GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 127. W Piątek dnia 4. Czerwca. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 1. Czerwca.

J. K. W. Xiążę Wilhelm Adalbert przybył tu z Burg.

Wyjechał: J. Excellencya General-Porucznik, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy dworze Król. Sardyńskim, Hrabia zu Waldburg-Truchsess, do Elbląga.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Rossya i Kaukazus. — (*Dalszy ciąg.*) — Wszystkie kraje, choć i najurodzajniejsze, mające takie pijawki za rządzców, są w ogóle ubogie i biedne, a tak łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego ludy te ustawicznie rokosz podnoszą, poczém się Xiążęta pod opiekę Rossyi udają. Ta naturalnie ochoczo niesie im pomoc, a tak często Xiążęta owi i inne jeszcze sioła, które im nigdy nie ulegały, pod moc swoję zagarniają. O wewnętrzne sprawy tych krain zwykle się Rossya nie troszczy i sama nawet okupuje sobie niekiedy opłatą rocznego haraczu wolność pozostawiania tamże osad wojskowych, jak się rzecz ma np. z Dadianem Mingrelii. Dopóki Xiążęta nic przeciw Rossyi nie przedsiębiorą, doznają opieki z strony Rossyi i każdy przeciw nim wykraczający poddany, choćby słuszność na jego była stronie, jako buntownik karany bywa. Naczelny Wódz, Baron Rosen, nie chciał potwierdzić układu zawartego 1833. roku między Dadianem Mingrelii a ciężko obrażonym lennikiem tegoż Xięciem Antszebadschem, bo pan z lennikiem układu zawierać nie może, a ten ślepo ulegać winien. Tymczasem i Xiążęta nie raz, równie jak ich poddani, do grabieży przywykli, sprzykrzyli sobie władzę Rossyi i strząsnąć ją chcieli. Ale zanim jeszcze zamysł swój wykonać mogli, już ich sokoli wzrok śpiega rossyjskiego wyśledził, a tak ich zwykle znoszono, lub, jeżeli unikając haniebnéj dla nich niewoli, zemknąć zdołali, kraje ich w prowincyą rossyjską zamieniano. Tak to powoli cały południowy Dagestan swych władzców utracił. Reszta Xiążąt, nauczona tém smutném doświadczeniem, już nic przeciw zwierzchnikowi swemu nie przedsiębrała. Takich panujących Xiążąt na Kaukazie i w okolicy tegoż jeszcze jest sześciu: Dadian Mingrelii, Xiążę Abazyi, Szamchal w Tarku, Xiążę Kumüków, Surchai Kasi-Kumüków i Sułtan w Flissui. Ale niestety swych Xiążąt mające kraje są zwykle puste i ubogie, podczas gdy zostające pod Rossyą do

coraz lepszego przychodzą bytu, i tenby się tém szybciéj wzmagał, gdyby tylko Gubernatorowie więcéj prawości i oświaty mieli i szczerze się swemi zajmowali prowincyami. Dowodem tego są prowincye Mingrelia i Imerethia. Pierwsza z nich jest prawdziwym rajem ziemskim, gdzie rzeki mlekiem i miodem płyną, a mieszkańcy jéj do najbiedniejszych na całym Kaukazie należą. Panujący Xiążę (Dadian) Levan w niczém się od dawnych nie różni rządzców i żadnéj nie cierpi oświaty. Rząd rossyjski ustanowił tam szkołę i nauczycieli opłaca, ale Dadian żadnemu swemu poddanemu dzieci do niéj posełać nie pozwala. Biedni Mingrelczykowie muszą pewną część zboża i bydła do stolicy jego odstawić, a Dadian jeszcze niekiedy po kraju jeździ, żywiąc się pracą swych poddanych. Całkiem inaczéj wygląda Imerethia, gdzie uprzejmość mieszkańców powszechnie znana. Dla dobra Mingrelii życzyćby należało, aby Rossya tamże wodze rządu uchwyciła, chociaż się zdaje, iż Następca tronu Dawid, pod przewodnictwem swego prawego teścia, Kachetyckiego Xięcia Szafczewadscha łagodnie i mądrze rządzić będzie. Obok nieograniczonego zamiłowania wolności przeszkadza także na wschodnim Kaukazie religia planom Rossyi, bo księża fanatyczni lud ciągle do zemsty przeciw Rossyi podsycają. Kilku przez księdza zręcznie udanych cudów do tego stopnia w roku zeszłym lud fanatyzmem przejęło, iż mieszkańcy wschodniego Kaukazu śmiało powstali i w południowe doliny wkroczyli. Im bardziéj nieprzystępne góry i nieprzyjacielski duch ludu związki z zakaukaskiemi prowincyami utrudzą, tym bardziéj musi chodzić Cesarzowi o uspokojenie Kaukazu wewnątrz, aby w razie wojny azyatyckiéj, nie zbyt już odległéj, tył wojska zabezpieczyć. Dotąd Rossya jednę tylko posiada drogę przez Kaukaz a i tę dopiero od czasu pobytu samego Cesarza tamże tak urządzono, iż bryki nią puszczać się mogą. Droga ta jest odwieczna, a nawet samym tutejszym przelotnym ptakom znana, bo żórawie i bociany, opuszczając zimną północ w jesieni lub gorącę południe na wiosnę, tym samym podobno zawsze puszczają się ślakiem. Wzdłuż wybrzeża morza Czarnego nigdy drogi nie było, i już nawet Mitrydates, opuszczając swoje Królestwo Pontu, zmuszony był udać się wraz z wojskiem swojém czołnami do nowéj stolicy Fanagoryi. Znajdowała się wprawdzie zawsze droga handlowa z Astrachanu do Derbendu i Baku wzdłuż morza Kaspijskiego, ale ta jest z wielu niebezpieczeństwami połączona, a nadto za droga, gdy kupcy tamecznym krajowym Xiążętom ogromne cła opłacać muszą. Przez zachodni Kaukaz przechodzą jeszcze dwie drogi, których pierwsza ciągnie się wzdłuż Selenczuku przez tutejszostronną kaukaską Abazyą przez Maruh i Zibeldę do sławnego Dioskurias; a druga trzyma się kierunku Uruchu, przez góry riońskie, wiedzie wzdłuż Rionu do Kutaisu i nigdy bardzo używana nie była,

(*Dokończenie nastąpi.*)

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Maja

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Niższéj powstał Sir R. Peel i oświadczył: «Dnia 27. m. b. w czwartek uczynię wniosek następujący: — że Ministrowie N. Pani nie posiadają o tyle zaufania Izby Niższéj, aby mogli przeprzeć wnioski, zdaniem ich dla spraw krajowych nader ważne; że więc ich pozostanie się na urzędach wśród obecnych okoliczności duchowi ustaw naszych się sprzeciwia“ — Oświadczenie to w szeregach Torysów nadzwyczajną sprawiło radość. Ministeryalny Globe powiada, iż wyli nakształt wilków głodnych, którym zdobycz się wymknęła.

Gazeta Hamburska Börsenhalle wyraża: «Gazety ministeryalne jawnie dają do poznania, że mimo wniosku Sir R. Peela i nawet w razie przyjęcia go, postanowienie Ministrów rozwiązania parlamentu się nie zachwieje, że więc wniosek ów nic nie zmieni. Sir Robert Peel tą razą nie postąpił mądrze. Liberalistom nastręcza się sposobność rozpoczęcia znowu długich obrad, które aż po Zielonych świątkach trwać będą. Ale tego właśnie Torysowie sobie życzyć nie mogą, bo każda dyskussya obecnie li tylko do coraz większego oburzenia umysłów się przyczynia. Czy więc wypadek głosowania nad mocyą Peelowską będzie za — czy też przeciw gabinetowi, prawie równo, bo w postanowieniu niezachwianém rozwiązania parlamentu nowa klęska Ministrów żadnéj nie sprawi zmiany. Zresztą Ministrowie bez wątpienia przy głosowaniu większość, choć słabą, za sobą mieć będą. Wszakże wszystko zawisło od wypadku przyszłych wyborów a w téj mierze Ministrowie najlepsze istotnie mają widoki.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z d. 1. Czerwca r. b. zawiera między innemi ogłoszenie, że w miejsce X. Superintendenta Fischera, Nadpastor wojskowy X. Cranz, cenzorem pism ewa-

nielicko-duchownych, a w miejsce Pułkownika Willisen, Major Stavenhagen cenzorem pism wojskowych w zakresie tutejszym naczelno-prezydyalnym mianowany został; — doniesienie o darze towarzystwa naukowego w Międzyrzeczu; — urządzenie względem zewnętrznego święcenia dni niedzielnych i uroczystych; — następujący przedmiot cenzuralny: Poniżéj wymienione, za granicą wydane w języku polskim pisma wolno w państwie Pruskiém przedawać: 1) Stańczykowa kronika Kraszewicza. Wilno 1841. u Zawadzkiego. — 2) Wizerunki i roztrząsania naukowe. 16. i 17. zeszyt 2go nowego poczetu. Wilno 1841. — 3) Dwie epoki mego życia. Kraków 1841. — 4) O naśladowaniu Chrystusa Tadeusza Matuszewica. Kraków. — 5) Cześć Boga w błogosławionéj Bronisławie. Kraków 1840. — 6) Prawidła polskiego pisania Mecherzyńskiego. Kraków 1841. — 7) K. Niesieckiego Herbarz polski. Wydanie J. N. Bobrowicza, w Lipsku 1841. VI. tom. — 8) Koszowata Michała Czaykowskiego. Paryż 1841. — 9) Dzieła Krasickiego, 10 tomów w 1 tomie. Paryż i Genewa 1830; — następujące doniesienia o chorobach bydlęcych: Po ustaniu zarazy kopytkowéj w trzodzie owiec dominialnych w Zdzichowicach ptu Średzkiego, zakordonowanie zniesionem zostało. W trzodzie chlewnéj w Bilinie powiatu Średzkiego, wybuchła wścieklizna, co było powodem zamknięcia téj wsi co do styczności względem bydła, wełny i ostréj paszy; — o darze Pana Grabs Hangsdorf i innych ofiarach miłosierdzia i pobożności.

— «Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 22.; zawiera: Versuch einer vollständigen Thierseelenkunde von P. Scheitlin. Ordery w Polsce przez E. Kierskiego. — Krytyka: Kilka słów o Juliuszu Słowackim (dalszy ciąg.) — Doniesienia literackie. Rozmaitości. (O wyścigach konnych w Wielkiéj Polsce.) Nekrolog Generała Węgierskiego.

(*Z Rozm. Lwow.*) — »Ułamki z kroniki miasta Lwowa. (*Dalszy ciąg.*) Rok 1408. — Postanowili radcy, ażeby każdy cechmistrz z każdego cechu i kosztem tegoż sprawił po jednéj maszynie do rzucania strzał i pocisków z miasta (balista). Zamówiono zaraz takowe u łucznika (Arkufex), dano od każdéj zadatku po pół kopy groszy, a drugą połowę, gdy robota skończoną zostanie, wypłacić obowiązano się. (Libr 1173 pag. 190). Był już kat miejski (tortor), do niego należało wywozić gnoje i śmiecie z miasta. (Ibidem p. 210.) — Jak co rok prawie tak i tego przybył król do Lwowa i szpitalowi miejskiemu roku 1377 założonemu, a r. 1406 przez Leonharda dostatecznie uposażonemu, jakieś łaski wyświadczyć miał. Jaka to łaska ta była, z Zimorowicza domyśleć się trudno, a nam się nie zdarzyło nic w téj mierze wyśledzić. Stósunki handlowe miasta coraz się rozszerzały, zawarło toż jakieś związki tym celem w Bessarabii, z kąd dla utwierdzenia tychże posłanniki do Lwowa przybyli, których miasto podejmowało i antałkiem miodu raczyło: »Sabatho ante oculi dati sunt Steynhauzer centum grosi pro octuale medonis honorato nuntiis de Bessarabia.« (Lib. 1178 p. 222) Uzyskało także miasto od Alexandra Hospodara Multańskiego w tym roku, czyli podług greckiéj rachuby 6916 od stworzenia świata, ruskim językiem pisany przywiléj wolnego handlu w krajach jego, za opłatą cła, które tym przywilejem ustanowiono. (Fasc. 509 i 517.) Z tego i następnych przywilejów powziąć można, jakie towary ze Lwowa do Multan, Wołoszczyzny, Tartaryi i Grecyi wyprowadzano, jakie nawzajem od nich kupowano i jakie cła w Multanach płacono. Wywożono tamże ze Lwowa: sukna, aksamit (po rusku barchat), czapki, spodnie, pasy, płótno lwowskie domowe i niemieckie, noże, kosy, sierpy, naczynia cynowe, żelaza pługowe, pałasze, kordy, szafran i różne kramarszczyzny. Kupowano natomiast od Tatarów (tatarskoj towar), w Soczawie: jedwab, adamaszek (Camcha), bawełnę, pieprz, tabinki, (temian), sok cytrynowy (grecki kwas) i imbier. — Od Multańczyków: bydło, trzodę, owce, konie, futra, bielki (bielice), lisy, skóry jagnięce, owcze, bydlęce i wełnę. Często zbywano swe przywiezione towary w główném składowém mieście Soczawie, często też opłaciwszy cło sprzedawano je po mniejszych miastach i targach w kraju, jakoto: W Serecie, Sopusznie, Białogrodzie, Tegemheczu, Jasach, Bukowéj, Bani, Moldawicy, Czerniowcach, Chocimiu, Romanowie, Dorożu, Niemcach, Berladzie i t. d., lub wywożono do Tatarów, do Wołoch, Bessarabii i do Węgier. Sukna nie wolno było sprzedawać, tylko postawami i jedynie w główném składowém mieście Soczawie: wszelakoż wolno je było wywozić do Węgier i Bessarabii. — Nie wolno było z Multan wywozić: kun, srebra ,wosku i dobrych koni krajowych, lecz kupione w Węgrzech i oclone, można było wyprowadzać. Srebro przepalone, kuny i wosk z Węgier, wolno przewodzić przez kraj multański; wszelakoż ma Hospodar pierwsze prawo za gotowiznę zakupić ile potrzebuje srebra i kun węgierskich. Cło czyli myto było dwojakie: główne w Soczawie, a pograniczne w różnych miejscach i na różnych handlowych szlakach, a oprócz

tego miejscowa opłata, tam gdzie się coś kupiło lub sprzedało. — Cło było następujące: od przywiezionych towarów, które się w kraju sprzedawać mają. W główném mieście: od wartości grzywny, trzy grosze (przeszło 6 od sta). Jeśli z témi towarami do Tatar jechać zamyślano, należało dać w Soczawie od dwunastu kantarnów, rubla srebrnego, w Jasach trzydzieści groszy, a w Białogrodzie lub Tegemheczu pół róbla. Jeżeli do Węgier inne urządzenie. Od zakupionych w główném mieście towarów tatarskich, płacilo się od grzywny po trzy grosze (6 od 100 przeszło), jeżeli zaś zakupione po innych mniejszych miastach, więc tam na miejscu dwa grosze od grzywny, a na głównym składzie trzy grosze. A tak większa opłata jeżeli nie w główném mieście zakupywano towar. Kto wyprowadzał towar krajowy do Lwowa, płacił na główném cle od wołu grosz, od dziesięciu świń lub owiec grosz, od klaczy i konia sześć groszy, od sta skórek wywiórczych grosz, od sta skór lisich dziesięć groszy, od sta skór baranich cztery grosze, od sta smuszów dwa grosze, od sta skór wołowych piętnaście groszy i t. d. — Były oprócz tego inne drobne wydatki. Wolno było kupcom lwowskim jechać przez kraje multańskie po ryby do Brahiłowa lub do Kilii, za opłatą w Bakowy lub Berladzie 1½ grosza, w Soczawie 3 grosze, w Serecie 1½ grosza i w Czerniowcach po groszu od grzywny, a tak razem 7 groszy od grzywny, co wynosiło 15 od sta. — Pozwolił Hospodar Lwowianom mieć dom własny kupiecki w Soczawie; jednakże nie wolno im w tym domu szynkować, ani browaru zakładać, ani miodu sycić, mięso lub chleb sprzedawać, a gdyby i to sobie życzyli otrzymać, powinni będą wszystkim powinnościom miejscowym miejskim zadosyć czynić i t d. *(D. c. n.)*

(Nadesłano.) — Pan Felix Lipiński, brat naszego sławnego Karóla — godny w muzykalnym względzie jako skrzypek brata swego, ma zamiar przejeżdżając przez Poznań dać w poniedziałek dnia 7. b. m. koncert instrumentalny i wokalny. Oprócz własnych kompozycyi wykona także kilka dzieł brata swego. — Grze jego oddano w kraju i zagranicą słuszne pochwały; sądzimy więc za zbyteczne powtarzać to, co o jego grze każdy znawca wyrzekł; bo jesteśmy przekonani, iż gdyby nawet nie talent jego, to przecież wspomnienie że rodak — że brat uwielbianego Karóla zachęci ziomków naszych do odwiedzenia koncertu, tego ze wszech względów szanownego artysty. *A. W.*

Dla nieprzewidzianych przeszkód zapowiedziany na dzień 8. Czerwca koncert amatorski, nie może być prędzéj dany, jak w dniu 2gim Lipca r. b.

Cena biletów:
- na loże 1. i 2. rzędu, jako i na krzesło po 12 złp.
- na parterze po 9 złp.
- na galeryą i paradyż 3 złp.

Od 7. Czerwca r. b. biletów będzie można dostać w księgarniach Stefańskiego i Żupańskiego.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Sędzino, Sędzinko i Zalesie, w powiecie Szamotulskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 105,565 Tal. 12 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 26. Lipca 1841.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłem posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu sukcessorowie Orszuli z Prusimskich zamężnéj d'Alfonce Pułkownikowéj, jako też wszyscy wierzyciele realni, zapozywają się na takowy pod uniknieniem prekluzyi.

Poznań, dnia 2. Grudnia 1840.

Niżéj podpisane Dominium życzy sobie puścić w dzierżawę na trzy po sobie następujące lata, zacząwszy od Sw. Michała r. b. dom zajezdny nad szossą Poznańsko Głogowską położony, wraz z inną jeszcze karczmą i browarem. W tym celu postanowiło zrobić w Czaczu publiczną licytacyą, dnia 21. Czerwca r. b. o godzinie drugiéj po południu, na którą wszystkich dzierżawic ochotę mających zaprasza. O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można każdego czasu u Dominium w Czaczu pod Smiglem.

Na półwsi (Wildzie) Nr. 13. jest do wynajęcia umeblowany pokój wraz z stajnią na 4 konie.

Na półwsi pod liczbą 13. są do sprzedania dwa nowe fortepiana skrzydłowe.

Wyborne zielone pomarańcze przedaje po słusznych cenach Józef Ephraim, ulica Kramarska №. 23.